

Temat: „Wesele” Wyspiańskiego jako dramat młodopolski

Uczeń:

- Wymienia CECHY „WESELA” JAKO DRAMATU MŁODOPOLSKIEGO;
- Dokumentuje cechy odpowiednimi przykładami z lektury
 1. Synkretyzm – połączenie różnych stylów, gatunków, elementów różnych dramatów:
 - a) dramat klasyczny (starożytny):
 - zasada trzech jedności: >jedność miejsca, np. Bronowice, chata Gospodarza, izba weselna, >jedność czasu, np. wieczór – noc – świt, >jedność akcji, np. główny wątek – przygotowania do wybuchu powstania,
 - b) dramat szekspirowski:
 - połączenie komizmu (np. akt I – sceny ukazują różnice między warstwami społecznymi) z tragizmem (np. akt II i III – chocholi taniec),
 - połączenie realizmu (np. akt I) z fantastyką (np. akt II i III),
 - c) dramat symboliczny – świat przedstawiony jest wieloznaczny, występują symbole:
 - osoby (Chochół, Stańczyk, Upiór, Hetman, Rycerz, Wernyhora),
 - przedmioty (złoty róg, czapka z pawimi piórami, sznur – symbol zaprzepaszczonej szansy),
 - sceny (chocholi taniec),
 - miejsca (bronowicka chata – symbol pozornego pojednania narodu, miejsce, gdzie ścierają się różne poglądy, idee).
 2. Kontrasty:
 - język literacki (inteligencja, np. Poeta, Pan Młody) i język gwarowy (chłopi, np. Czepiec, Panna Młoda),
 - sceny realistyczne i sceny fantastyczne,
 - sceny komiczne i sceny tragiczne.
- **Praca domowa**
Przeczytaj tekst F. Ziejki *Magia „Wesela”* (podręcznik, s. 257).

Temat: Na czym polega magia „Wesela” – doskonalimy czytanie ze zrozumieniem

Uczeń:

- Rozwiązuje w zeszycie zadania 1-7, s. 258.
- Sprawdza poprawność udzielonych odpowiedzi, konfrontując je z wypowiedziami kolegów.

Temat: Przestrzeń, czas, bohaterowie w „Chłopach” W. S. Reymonta

Uczeń:

- Zapoznaje się z genezą „Chłopów” W. S. Reymonta(dostęp: <https://2l.pl/artykul-31651.html>); sporządza notatkę na ten temat,
- Określa elementy świata przedstawionego ukazanego w powieści(przestrzeń, czas, wątki, bohaterowie – indywidualni i zbiorowi, narracja - <https://2l.pl/artykul-31649.html>, https://march.home.staszic.waw.pl/chlopi/as_kompozycja/index.htm, https://march.home.staszic.waw.pl/chlopi/mm_narracja/index.htm),
- Omawia dzieje głównych bohaterów ukazanych w utworze, określa relacje między nimi(https://march.home.staszic.waw.pl/chlopi/ms_dzieje_bohaterow/index.htm0,
- Odpowiada na polecenie 2,3, s. 228.

Temat: Moralność, wierzenia i obyczajowość mieszkańców Lipiec

Uczeń:

- Wymienia elementy obrzędowości świeckiej i religijnej (https://march.home.staszic.waw.pl/chlopi/rwms_obrzedowosc_swiecka/index.htm , https://march.home.staszic.waw.pl/chlopi/so_obrzedowosc_koscielna/index.htm),
- Pracuje z tekstem(załącznik nr 1), uzupełnia tabelkę(załącznik nr 2)

Karta pracy ucznia

załącznik 1.

Prędko się odbył ślub, bo ksiądz się do chorego spieszył. A gdy wychodzili z kościoła, organista jął na organach wycinać mazury a obertasy i kujawiaki takie, aż same nogi drygały, a niektórem tylko co nie huknął piosenką, dobrze, iż się w czas pomiarkował!

Wracali już bez nijakiego porządku, całą drogą, jak komu było do upodoby, a rozgłośnie, bo druźbowie z druhenkami zawodzili, jakoby ich kto ze skóry obłupiał.

Dominikowa rychlej pobiegła, a gdy nadciągnęli - już ona państwa młodych na progu witała obrazem i tym świętym chlebem i solą, a potem nuż się ze wszystkimi z nowa witać, a obłupiać i do izby zapraszać!

Muzyka rznęła w sieniach, więc co który próg przestąpił, chwycił wpół pierwszą z brzoza kobietę i puszczał się posuwistym krokiem "chodzonego" - a już tam, niby ten wąż farbami migotliwy, toczyły się dokoła izby pary, gięły się, okręzały, zawracały z powagą, przytupywały godnie, kołysały się przystojnie i szły, płynęły, wiły się, a para za parą, głowa przy głowie - niby ten rozkołysany zagon dostalego żyta, gęsto przekwiecony bławatem a makami... - a na przedzie w pierwszą parę Jagusia z Boryną!

Aż światła ustawione na okapie dygotały, dom się chwiał, zdało się, że ściany się rozpękną od tej ciżby i mocy, jaka biła od taneczników!...

Pochodzili z dobry pacierz, nim skończyli.

Muzyka teraz zaczęła przegrywać pierwszy taniec, dla młodej, jak to we zwyczaju z dawien dawna było.

Naród zbił się gęstwą pod ścianami i zaległ wszystkie kąty, a parobcy uczynili wielkie koło, w którym zaczęła tańcować! Krew w niej zagrała, aż się jej modre oczy lśniły i białe zęby potyskiwały w zarumienionej twarzy; tańcowała niezmqczenie, coraz zmieniając taneczników, bo choć raz wokoło z każdym przetańcować musiała.

Muzykanci grali ostro, aż im ręce mdlały, ale Jaguś jakby zaczęła dopiero, mocniej tylko poczerwieniła i wywijiała tak zapamiętałe, aż te jej wstęgi z furkotem za nią latały chlastając po twarzach, a rozdęte taneczną wichurą spódnice zapełniały izbę.

A parobcy z uciechy pięściami walili w stoły i pokrzykiwali siarczyście.

Dopiero na ostatek wybrała młodego - szykował się na to Boryna, bo skoczył kieby ryś do niej, ujął ją wpół i wichrem zakręcił w miejscu, a muzykantom rzucił:

- Z mazurska, chłopcy, a krzepko!

Krzyknęli w instrumenty z całej mocy, aż w izbie się zakotłowało.

Boryna zaś ino mocniej Jagne ujął, poły na rękę zarzucił, poprawił kapelusza, trzasnął obcasami i z miejsca jak wicher się potoczył!

Hej! Tańcował też, tańcował! A okręcał w miejscu, a zawracał, a hołubce bił, aż wióry leciały z podłogi, a pokrzykiwał, a Jagusią miotał i zawijał, że się w jeden kłęb zwarli i jak to pełne wrzeczono po izbie wili - że ino wicher szedł od nich i moc.

Muzyka rznęła siarczyście, zapamiętała, z mazowiecka...

Zbili się wszyscy we drzwiach, to po kątach, przycichli i ze zdumieniem poglądali, a on niezamordowanie hulał i coraz siarczyściej; już się niejedni wstrzymać nie mogli, bo same nogi nieśły, więc ino do taktu przytupywali, a co gorętszy dziewczynę brał i puszczał się w tany, na nic już nie bacząc !

Jagusia, choć mocna była, ale rychło zmiękała i jęła mu przez ręce lecieć, wtedy dopiero przestał i odprowadził ją do komory.

- Kiedyś taki chwyt, bratem mi jesteś i przy pierwszych chrzcinach w kumotry mnie proś! - wołał młynarz biorąc go w ramiona.

Wnet się pobrali gorąco, bo muzyka zaraz zmiękła i zaczął się poczęstunek.

Dominikowa, synowie, kowal, Jagustynka uwijali się rażno z pełnymi butelkami i kieliszkami w garściach, a do każdego z osobna przepijali. Józia i kumy roznosiły na przetakach chleb pokrajany i placki.

Wrzawa podnosiła się coraz większa, bo każdy swoje głośno powiadał, a wszyscy chętnie się do kieliszków brali, bych wesela rzetelnie zażyć.

Na ławach pod oknem przysiadł młynarz z Boryną, wójt, organista i co pierwsi gospodarze. Już tam niezgorsza butelka araku krążyła z rąk do rąk, a niejedną kolejką; jeszcze im i piwa donosili - gęsto przepijali, bo się już brać poczynali w ramiona i sielnie kumać!

I na izbie dosyć stało narodu, pozbijali się w kupy, jak komu i z kim było do upodoby, poredzali głośno i zabawiali się niezgorzej kieliszkami.

A w komorze, oświetlonej lampą pożyczoną od organistów, zebrały się gospodynie z organiściwą i młynarzową na czele, po skrzyniach, to ławach przyrzuconych wełniakami godnie się rozsiadły, miód przez zęby cedziły i słodki placek delikatnie palcami poskubywały, a z rzadka jeśli która rzuciła to słowo jakie: słuchały uważnie, co młynarzowa rozpowiadała o dzieciach swoich.

Nawet w sieniach była ciżba i jeszcze na drugą stronę się cisnęli, aż Ewka wyganiała, bo szykowali pilnie do wieczery, od której już po całym domu zapachy szły smakowite, że niejednemu w nozdrzach wierciło.

Młodzież wysypała się przed dom w opłotki i na przyźby; noc była zimna, cicha a oroszona gwiazdami, to się przechadzali i bawili wesoło, aż się trzęsło od śmiechów, wrzasków i biegań, bo niejedni po sadzie się uganiali za sobą, że starsi krzykali im z okien:

- Kwiatusków szukacie? Byście, dziewczyny, czego innego nie pogubiły po nocy!

Słuchał to ich kto?

Zaś po pierwszej izbie Jagusia i Nastka Gołębianka chodziły, trzymały się w pól i ciągiem buchały śmiechem, i coś sobie na ucho opowiadały - naglądał za nimi Szymek, starszy Dominikowej, z Nastki oczów nie spuszczał, a co trochę z wódką do niej podchodził, zęby szczyrzył i zagadywał.

Kowal wystrojony odświętnie, w czarnej kapocie i w portkach na cholewy wyłożonych, uwijał się najraźniej, wszędzie był, ze wszystkimi pił, zapraszał, częstował, rajcował i zwijał się, że coraz to w innej stronie widniał jego rudy łeb i piegowata twarz.

Młodzi przetańcowali parę razy, ale krótko i bez wielkiej ochoty, bo się za wieczerzą oglądali.

(...)

starsze kobiety zaśpiewały chórem:

A dokoła, družbeczkowie, dokoła;

Zapraszajcie dobrych ludzi do stoła!

A na to, rumor czyniąc ławami, odkrzykli družbowie:

A dyć my już poprosili - już siedzą.

Dajcie ino co dobrego - to zjedzą!

I z wolna zaczęli za stoły iść, a usadzać się na ławach.

Juści, że na pierwszym miejscu państwo młodzi, a wpodłe nich ze stron obu co najpierwsi, po uważaniu, po majątku, po starszeństwie aż do druhen i dzieci - a ledwie się pomieścili, choć stoły ustawili wzdłuż trzech ścian.

Tylko družbowie nie siedli, by postugi czynić, i muzykanci.

Gwar przycichł, organista stojący odmawiał w głos modlitwę - jeno kowal powtarzał za nim, bo pono na łacinie się rozumiał, a potem przepijali po tym kieliszeczku na zdrowie i dobry smak.

Kucharki wraz z družbami wnosić poczęły dymiące ogromne donice z jadłem i przyśpiewywały:

Niesiem rosół z ryżem-

A w nim kurę z pierzem!

A przy drugiej potrawie:

Opieprzone słone flaki,

Jedzże, siaki taki!

Muzyka zaś zasiadła pod kominem i przygrywała z cicha piosneczki różne, bych się smaczniej jadło.

Pojadali też przystojnie, wolno, w milczeniu prawie, bo mało kto rzucił jakie słowo, że ino mlaskanie a skrzybot łyżek zapełniały izbę, a gdy sobie już nieco podjedli i głód pierwszy zasycili, kowal znowu flaszkę puścił w kolejkę, przy czym już i poczynali prawić z cicha, i przemawiać do się przez stoły.

(...)

Muzyka przycichła, grajkowie jeść poszli na drugą stronę, bo wieczerza się skończyła.

Cicho się nagle uczyniło niby w kościele podczas Podniesienia - po chwili jednak gwar buchnął jeszcze mocniejszy, aż się zakotłowało, wszyscy naraz mówili, krzyčeli a dowodzili sobie przez stoły, że już jeden drugiego nie słyszał.

Podali na ostatku, dla wybranych, krupnik, miodem i korzeniami zaprawiony, a reszcie szczerze stawiali tęgą okowitę i piwo.

Mało kto zważał, co pije, bo już się ze łbów kurzyło niezgorzej i kontentność rozbierała. Siadali, jak było poręczniej, kapoty rozpinali z gorąca, pokładali się na stołach.

(...)

Tak sobie pogwarzali, gęsto przepijając, a każdy wypowiadał, co miał na sercu i co mu dawno ością stało w grdyce! A najwięcej i najgłośniej gadał Jambroży, juści, że go niewiele słuchali, bo kuźden mówił i swojego chciał dowieść, mało bacząc na drugich... W izbie wrzało już i kotłowało się coraz bardziej, gdy Ewka z Jagustynką weszły, niosąc przed sobą z wielką paradą przystrojoną warząchew. Muzykant, który szedł za nimi, przygrywał na skrzypkach, a one śpiewały:

Da powoli, powoli -

Da od stołów wstawajcie!

Po trzy grosze za potrawę,

Po dziesiątku za przyprawę-

Da kuchareczkom dajcie!

Naród był syty, podochocony i zmiękły dobrym jadłem i napitkiem częstym, to niektórzy i srebrne pieniądze rzucali na warząchew.

Wraz też dźwigać się jęli zza stołów i z wolna rozchodzili - którzy na powietrze wytchnąć, którzy w sieniach albo i na izbie przystawali i dalej dyskursu ciągnęli, insi zaś obłapiali się z przyjacielstwa, a niejeden już się potaczał i po ścianach łbem orał albo drugich jako ten baran trykał - co i nie dziwota, bo wieczerza była rześisto gorzałką przeplatana.

(...)

Późno już było, bo pierwsze kury odzywały się po wsi.

A w izbie tymczasem czyniono porządek i szykowano do tańców.

I skoro muzykanci podjedli i nieco wypoczęli, jęli z cicha przegrywać, by się weselnicy pościągali do kupy.

Ale nie potra ich było długo naganiać, hurmą się sypnęli do izby, bo skrzypki tak niewoliły do tańca, że już same nogi niesły - na darmo jednak, parobcy czuli się jeszcze przyciężko po wieczery, pokręcił się ździebko jeden i drugi i wnet uciekali do sieni zakurzyć papierosa abo i te ściany mocne podpierać.

Jagnę wprowadziły kobiety do komory, Boryna na przyźbie z Dominikową siedział, a co starsi zalegli ławy i kąty i poredzali, że ino na izbie dziewczyny ostały i prześmiewały się między sobą, ale że im się to zmierziło rychło, zarządziły zabawę w gry różne, bych prędzej chłopaków rozruchać.

Najpierw zabawiali się w "Chodzi lis koło drogi; nie ma ręki ani nogi".

Na lisa przebrali w kozuch do góry wełną Jaśka, z przezwiska Przewrotny - gap to był, niedojda i prześmiewisko całej wsi. Parob już wyrosły, a z otwartą gębą chodził, z dziećmi się zabawiał, do wszystkich dziewczyn się zalecał, a mocno głupawy, ale że to jedynak na dziesięciu morgach, to go wszędy prosili - zajęczkiem zaś była Józia Borynianka.

Śmieli się też, śmieli, mój Jezus!

Co krok, to Jasiek się rozczapierał i bęc jak ta kłoda na ziemię, że mu to i nogi podstawiali, a Józia tak utrafnie kicała, stawiała słupka i wargami ruchała, niczym żywy zajęc.

A potem w "Przepiórkę".

Nastka Gołębianka prowadziła, a tak się zwijała, tak rażno śmigąła po izbie, że nijak jej chycić nie mogli, aż sama im włąziła w ręce, bych ino obtańcowywać koło.

I w "Świnę" się zabawiali.

(...)

Z dobrą godzinę trwała zabawa, gdy starszy drużba dał znak, by przycichli.

Kobiety wyprowadzały z komory Jagusię nakrytą białą płachtą i usadziły ją w pośrodku na dzieży pokrytej pierzyną - druhny porwały się niby to ją odbić, ale starsze i chłopci bronili, więc się zbiły naprzeciw i smutno, jakby z płakaniem w głosach zaśpiewały:

A już ci to, już!

Po wianeczku tuż-

Kornet wity. czepiec szyty,

To la ciebie przyzwoity,

To na główkę włóż!...

Odstonili ją wtedy.

Czepiec już miała na zwiniętych, grubych warkoczach, ale jeszcze się urodniejsza wydała w tym przybraniu, bo i roześmiana była, wesoła i jarzącymi oczami wodziła po wszystkich.

Muzyka zagrała wolno i cały naród zebrany, starzy i młodzi, dzieci nawet, zaśpiewali "Chmiela" jednym ogromnym głosem radości. A po prześpiewaniu same ino gospodynie brały ją do tańca.

Jagustynka, że sobie już podpita, ujęła się pod boki i nuż do niej przyśpiewkami rzucać:

Dażebym ja wiedziała,

Da że pójdziesz za wdowca,

Da uwiłabym i wieniec,

Da z samego jałowca!

A insze jeszcze barzej przytykliwe i kołące.

Ale nikt na to nie baczył, bo już muzykanci rznęli ze wszystkiej mocy i naród w tany szedł; zadudniało z nagła, jakby sto cepów biło w boisko, i nierozplątana gęstwa zaroila się w izbie, bo jedni za drugimi szli, para za parą, głowa przy głowie, a pędu nabierali - więc kapoty puścili na wiatr, kołysali się szeroko, przybijali obcasami, kapeluszkami potrzęchali, a czasem któryś piesneczką huknął, to dzieuchy zawiedły "da dana" i wili się coraz prędzej, kolebali do taktu i szli w taki tan szybki, zadzierzysty, kołujący, zapamiętały, że już i nie rozeznał nikogo w ciżbie; a co skrzypki huknęły nutą drygliwą, to sto hołubców biło w podłogę, sto głosów krzykało z mocą i sto narodu zawracało w miejscu, jak kieby wichler zakręcił - że ino furkot szedł od kapot, wełniaków, chustek, wiewających po izbie, niby te ptaki barwiste.

Przeszedł pacierz, dwa i trzy, a oni ciągiem tańcowali bez wytchnienia, bez przestanku, podłoga dudniała, ściany się trzęsły i izba wrzała hukiem, a ochota jeszcze rosła, jak te wody po ulewie - to ino kotłowało się i przewalało po izbie.

A gdy skończyli, odprawować poczęli obrządki różne, jak to jest zwyczajnie przy oczepinach.

Najpierw Jagusia musiała wkupywać się do gospodyń!

A potem jednym ciągiem odprawiali drugie ceremonie; aż parobcy uczynili długie powrósło z nieomłóconej pszenicy i opasali nim wielgachne koło, które druhny pilnie trzymały i strzegły, a Jagusia stojała w pośrodku: chciał z nią któren tańcować, podchodzić musiał, wrywać przez moc i hulać w kole, nie bacząc, że go ta i prażyły drugimi powrósłami po słaźźnie.

Zaś na dokończenie młynarzowa i Wachnikowa zaczęły zbierać na czepiec. Pierwszy wójt rzucił złoty pieniądz na talerz, a za nim, kiej ten grad brzękliwy, posypały się srebrne ruble i jako te listeczki na jesieni, papierki leciały.

Więcej niżli trzysta złotych zebrali!

(...)

I tańcowali!

[załącznik 2](#)

Na podstawie tekstu Reymonta wypiszcie obrzędy i weselne zwyczaje, jakie panowały na wsi w dawnej Polsce. W drugiej kolumnie tabeli wypiszcie współczesne obyczaje i obrzędy związane z weselem.

obrzędy i weselne zwyczaje przedstawione przez Reymonta	współczesne obrzędy i weselne zwyczaje

- Omawia hierarchię wartości ukazaną w „Chłopach” (<https://wypracowania.pl/wypracowania/hierarchia-wartosci-w-chlopach>),
- Wypowiada się na temat moralności społeczności lipeckiej (<https://sciaga.pl/tekst/157421-158-jakie-moralne-i-psychologiczne-prawdy-na-temat-ludzkiej-milosci-mozna-wyczytac>),
- **Praca domowa**
Polecenie 9, s. 228.

Temat: Naturalizm w „Chłopach” W. S. Reymonta

Uczeń:

- Zapoznaje się z materiałem zamieszczonym pod linkiem: https://march.home.staszic.waw.pl/chlopi/rb_naturalizm/index.htm,
- wymienia elementy naturalistycznego obrazowania ukazanego w powieści Reymonta,
- wykonuje ćwiczenia

DODATKOWE ĆWICZENIA DO TEKSTU:

Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi. Jesień*

UKRYTE W TEKŚCIE

1. Czemu narrator poświęca więcej uwagi – wydarzeniom czy ich tłu? Jak myślisz, dlaczego?
2. W jaki sposób pisarz chce zwrócić uwagę czytelnika na siłę przyrody i jej wpływ na życie człowieka?

JĘZYK I STYL

1. Wyodrębnij w zamieszczonym tekście trzy fragmenty opisujące różne pory dnia lub roku. Jak zmienia się nastrój w każdym z nich i od czego zależy?
2. Jakich środków stylistycznych jest w opisie najwięcej – przerośni, porównań czy epitetów?

3. *Do jakiego stylu malarskiego można porównać Reymontowski opis wiejskiej przyrody we fragmencie I rozdziału, a do jakiego – we fragmencie rozdziału VI? Uzasadnij swoją odpowiedź.

POSZUKAJ

1. Jakie doświadczenia życiowe sprawiły, że Władysław Reymont potrafił tak wiernie przedstawić wiejską przyrodę i życie mieszkańców wsi?
2. Które z powieści Władysława Reymonta doczekały się adaptacji filmowej? Zapisz w zeszytcie tytuły utworów oraz nazwiska reżyserów filmów stworzonych na ich podstawie. Jak myślisz, dlaczego właśnie te dzieła pisarza zostały zekranizowane?

TWOIM ZDANIEM

W jakich sytuacjach lub zawodach praca ludzi jest zależna od zjawisk występujących w naturze?

- tworzy notatkę z lekcji.

Temat: Młodopolskie inspiracje w „Chłopach” W. S. Reymonta

Uczeń:

- czyta fragment powieści „ Chłopi” (podręcznik, s. 224-225),
- rozwiązuje kartę pracy

Władysław Stanisław Reymont *Chłopi*

1. Z której części powieści pochodzą fragmenty utworu? Jakie elementy o tym świadczą?

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

2. Kto jest bohaterem przytoczonych fragmentów powieści?

.....
.....
.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. Omów język i styl fragmentów powieści.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Uzupełnij tabelę informacjami o nurtach literackich, których wpływy można dostrzec w powieści. Skorzystaj z zamieszczonych w podręczniku fragmentów *Chłopów*.

Kierunek literacki	W czym się przejawia?	Przykład z tekstu
naturalizm/realizm		
impresjonizm		
ekspresjonizm		
symbolizm		

Praca domowa

Wymień cechy świadczące o tym, że utwór Reymonta jest eposem chłopskim.

